NASZE PISEMKO



WYCHODZI STARANIEM UCZNIÓW
GIMNAZJUM PAŃSTWOWEGO W KATOWICACH.
ROK V. CENA EGZ. 20 GR. NR. 3.

NASZE PISEMKO

MIESIĘCZNIK UCZNIÓW GIMN. PAŃSTWOWEGO w KATOWICACH

ROK V. • KATOWICE, DNIA 4-GO MAJA 1933 R. • NR. 3.

CZYN DLA POLSKI.

Ducha zakujmy w Czynu stal
a serce w pancerz zasad zbrojny,
do orki! Hej! — w przestrzenną dal —
do pracy myśli znojnej!

Celem nam będziesz Polsko — Ty!
wyczarowana w snach tęsknoty,
boleścią naszą — Twoje łzy,
szczęściem — Twój uśmiech złoty...

Choć słaby smutek duszę zszarzy,
myśli nie zegnie nam przewodniej,
bo duch o Twej potędze marzy —
a zapał sieje blask pochodni.

Ty szumem zbóż i szeptem drzew
Swe wielkie szczepisz miłowanie,
płomiennym żarem palisz krew
aż z myśli posąg Czynu stanie!

Esce, kl. VIc.

JERZY ALBINOWSKI kl. VIIa. *)

TRZECI MAJ.

Błogosławiony owoc twego ducha,
Ojczyzno moja, trwał wciąż, choć niewola głucha...
Przetrwał w radości świtu - wspólnej, przeogromnej,
Aż wstała Wolność z martwych, w potędze niezłomnej!—
I tak zostanie w wieki dzień ów wiekopomny!

Na ziemiach Polski dzisiaj święto........

Pierwszą krasą wiosny wita cała Polska uroczysty dzień święta państwowego, dzień 3-go maja, jako rocznicę dnia odrodzenia ducha w narodzie i wykazania jego niezniszczalnej wielkości.

Rozpala się w duszach naszych wspomnienie dnia zwycięstwa nad ciemnotą, dnia wyzwolenia z własnych błędów, niesie ono światło wzmożonej świadomości dnia dzisiejszego. Najszlachetniejsi z ówczesnego społeczeństwa pozostawili swoim spadkobiercom testament — Konstytucję 3-maja, którą Kołłątaj nazwał „ostatnią wolą konającej ojczyzny".

Gdy Polska została wymazana z mapy Europy, wówczas wskazania tego testamentu były przewodnikami narodu, wskazującemi mu drogę w przyszłość jaśniejszą i szczęśliwszą. Zwycięskie przetrwanie męczarni długiej niewoli zawdzięczamy przedewszystkiem tej „ostatniej woli", która nie zdołała wprawdzie uratować państwa polskiego, ale przyczyniła się w wielkiej mierze do uratowania narodu polskiego.

Reformy podjęte przez Konstytucję 3-go Maja przemieniły sposób myślenia całego narodu, pchnęły go do poświęceń i wielkich wysiłków w myśl hasła, które było także dewizą Konstytucji, że „salus Reipublicae suprema lex".

Konstytucja 3-go Maja była najlepszą reformą, na jaką Polska zdobyć się mogła. Uobywateliła ona niższe stany, zniosła liberum veto, konfedederacje i elekcyjność tronu. Słowem - usunęła ona niemoc rządu i wszystko to, na co Polska przez kilka wieków chorowała i umierała, stworzyła jej dobre warunki dalszego życia.

Z taką Konstytucją naród polski mógł ruszyć śmiało w dalszy pochód dziejowy, jednak stugłowa potęga nieprzyjacielska dokonała rozboju politycznego na żywem państwie.

Dzięki moralnemu odrodzeniu, objawionemu w Konstytucji 3-go Maja, naród nasz zdobył się na protesty zbrojne przeciw gwałtom zaborczych sąsiadów, czy to w powstaniu Kościuszkow-

(* Przemówienie wygłoszone na uroczystości szkolnej w dniu 3-go Maja 1933 roku.

skiem, czy w Legjonach napoleońskich, czy w powstaniach 1830, 48 i 63 roku, czy wreszcie w Legjonach 1914 roku, którym przypadł w udziale ten zaszczyt i honor, że po bohaterskich walkach o niepodległość stały się zaczątkiem regularnej armji wskrzeszonego Państwa.

W 130 lat po Konstytucji Majowej uchwalił Sejm odrodzonej Polski nową Konstytucję. Stotrzydzieści lat trwały ciągłe walki i zmagania się narodu polskiego z potęgą przemocy, walki o prawa, o język i duszę Narodu!

Przetrwaliśmy ten okres mimo wielu klęsk i upokorzeń, ale też wyrobił się w nas hart i wola niezłomna, która urzeczywistniła marzenia szeregu pokoleń.

Mamy dzisiaj własny dom, w którym sami gospodarzymy, jednak nie wolno nam zapominać o tem, czego nauczyły nas dzieje, czego nauczyła nas Konstytucja 3-go Maja. Z niej to płynie bardzo wiele nakazów dla chwili bieżącej. Nakazów nietylko dla starszego społeczeństwa, ale także dla nas, uczącej się młodzieży.

Niech każdy z nas młodych i najmłodszych potrafi zdobyć się na jakąś ofiarę z osobistych korzyści i upodobań.

Musimy pamiętać, że wolność nasza okupiona została morzem krwi i łez, wiekową męką pokoleń, ofiarą bohaterów i męczenników. Tego najdroższego skarbu musimy się uczyć pilnować zamłodu, tak, aby umieć dla dobra kraju pracować, a także, jeśli przyjdzie tego potrzeba, w obronie jego zginąć.

My, jako ucząca się młodzież, której przyjdzie za lat kilka lub kilkanaście zająć takie czy inne stanowiska w pracy społecznej, musimy przygotować się do tego, żeby móc kiedyś powiedzieć: „Mocniejszy jestem, cięższą podajcie mi zbroję".

Tworzyć musimy w sobie silne charaktery, których wolę organizować będzie zawsze i wszędzie myśl o **mocarstwowej potędze Państwa Polskiego**, jako realna pobudka dokonywanych czynów.

Dziś — w tym dniu święta radości — zestrzelmy myśli w jedno ognisko, w jedno ognisko duchy, — przygotowujmy się jaknajskrupulatniej do zadań, które nas czekają, musimy bowiem umieć i chcieć sprostać wielkim trudnościom i przeciwnościom.

Dzisiaj szczególnie trzeba nam być gotowym do czynów, nawet nam - młodzieży.

Międzynarodowe stosunki polityczne są obecnie nadzwyczaj naprężone. Zachodni nasz sąsiad, ten odwieczny wróg wszystkiego co polskie, szerzy u siebie nietylko szalony teror i hasło gwałtu ponad prawem, ale także, co nas najbardziej dotyczy, hasło ponownego oderwa-

nia Ziem odwiecznie polskich.

Może już niedaleko do tej chwili, gdy przyjdzie nam przekuć słowa „w czynów stal“ i tak — jak przed 12 laty, z 2-go na 3-go maja w trzeciem powstaniu zadokumentowali Ślązacy, że Śląsk był i pozostanie polską ziemią — tak i my potrafimy krwią i życiem, gdy zajdzie potrzeba, polskość Śląska utrzymać.

Obowiązki więc nasze są wielkie, obecne i przyszłe, i przygotować się do nich trzeba przez jaknajwiększe napięcie ducha.

Najłatwiej osiągniemy nasz cel, trzymając się szlaku wieszcza, który powiedział:

„Choć droga stroma i śliska,
Gwałt i słabość bronią wchodu;
Gwałt niech się gwałtem odciska,
A ze słabością łamać uczmy się za młodu!“

BRODOWSKI GLEB, kl. VIa.

MY MŁODZI.

Jak dom niepewny wśród powodzi,
Jak los niestały jest żebraka,
Jak w burzę chwiejne miejsce w w łodzi —
Tak chwiejni my bywamy młodzi....

Jak życia treść bywa okrutna,
Jak noc ponura bez księżyca,
Jak czarna szata jest pokutna —
Tak młodość bywa mglista, smutna -

Lecz jak zwycięstwo daje klęska,
Jak końcem nocy jasny świt,
Jak nad niemocą siła męska —
Tak młodzież bywa też zwycięska...

START.

Dźwięczą wysiłkiem przedostatnim tłoki,
Dusza maszyny tylko czeka wzlotu,
Śpiewa stalowy kadłub samolotu —
Sztuczny ptak pomknie za chwilę w obłoki!

Wir propellera zmienił się w huk młotu,
Drżą niecierpliwie płatów białe skrzydła,
Sączy chciwie powietrze ramię śmigła,
Więcej benzyny!- Już do startu gotów,

Zadrżał i sypnął w oczy tuman piasku,
Nim je otarłem — już nie był na ziemi,
Zdala w słonecznym zatopiony blasku.

Lekko migotał skrzydłami białemi.
Płynął jak orzeł przez niebios przestworze,
Szczęśliw, że z ziemi oderwać się może,

TADEUSZ MALAWSKI, VIII.

Żeromski jako językoznawca *).

Może nie wszystkim wiadomo, że Stefan Żeromski, jeden z najwspanialszych pisarzy polskich, był również doskonałym znawcą języka polskiego i wiele czasu poświęcał dokładnym studjom rodzinnej mowy, której w dziełach swoich tak wspaniały wystawił pomnik.

W „Projekcie Akademji Literatury Polskiej" Żeromski wskazuje na zajęcia literata, „który musi prowadzić samodzielne do prac swoich studja, równie jak uczony przesiadywać w bibljotekach, szperać w starych i nowych rękopisach, odbywać niezbędne podróże, poznawać stare i nowe kultury świata, skoro współpracownikiem tej właśnie dziedziny życia jest w swojej o czyźnie". Tak pisząc, Żeromski opierał się na doświadczeniu, które wyniósł z własnego życia. Będąc bibljotekarzem w Rapelswilu i w bibljotece Ord. Zamojskich, rozczytywał się w najrozmaitszych rękopisach czy książkach i, trzeba przyznać, zdobył bardzo obszerny zasób wiedzy z dziedziny językoznawstwa polskiego. Dowodem tego wyżej już wspomniany „Projekt Akademji Lit. Polskiej", a przedewszystkiem „Snobizm i postęp", w którym autor z wielkiem uznaniem wyraża się o polskich uczonych lingwistach, gorzką czyniąc uwagę, że znajdują oni uznanie zagranicy, podczas gdy w kraju nikt o nich niemal nie wie. Również wiele zainteresowania budziły w Żeromskim słowniki. Zna on słownik Lindego, „Słownik Warszawski", Słownik gwar polskich„ Karłowicza, a doczekać się już nie może słownika s t a r o p o l s k i e g o Łosia. Żeromski zawsze dążył do powiększenia słowostanu języka polskiego i osiągnął w tem wyniki istotnie bardzo piękne. Występuje przeciw naleciałościom obcym, proponując np., aby „sala" zastąpić przez „samborzę", a „gabinet ministrów" przez „trzem pełnomocników". Szczególnie w „Wietrze od morza", w opowiadaniu o Janie z Kolna, znajdujemy bardzo obfity zapas słów ze słownictwa żeglarskiego.

Ale „Wiatr od morza" jest również dowodem, że autor „Popiołów" doskonale rozumiał i oceniał znaczenie gwar w piśmiennictwie. Bo właśnie w obecnym czasie gwarom coraz większe zagraża niebezpieczeństwo. Bliski kontakt wsi z miastem, szczególnie kształcenie się młodzieży wiejskiej w miastach, niewątpliwie przyczynia się do systematycznego zaniku wszelkich gwar. Szczególnie umiłował sobie Żeromski gwarę kielecką, puszczańską, gdyż była to gwara jego stron rodzinnych.

*). Streszczenie referatu wygł. w gimnazjalnem „Kole Miłośników Języka Polskiego" opartego o artykuły czasopisma „Język Polski".

Znał tę gwarę znakomicie, a wiele dowodów na to znaleźć można w takich utworach, jak „Popioły", „Ludzie bezdomni", „Wierna rzeka" i in. Na innych gwarach zna się Żeromski również nieźle. Uważa, że język ludowy jest o wiele bogatszy, czystszy i piękniejszy od języka literackiego, a ideałem, według niego, byłby język „wyrastający ze wszystkich gwar polskich".

Zwraca również Żeromski baczną uwagę na czystość języka polskiego. W „Projekcie Akademji Literatury Polskiej" radzi utworzyć „wydział językowy", w skład którego weszliby przedstawiciele piśmiennictwa, piszący poprawnie nietylko pod względem gramatycznym i stylistycznym, lecz również wolni od wpływów zewnętrznych. Widać czystość języka polskiego leży bardzo na sercu autora „Bezdomnych", kiedy, gdy o to chodzi, występuje nawet przeciw Przybyszewskiemu. Bardzo słusznie zauważa w „Projekcie Akademji Lit. Polskiej", że, "nie należy dopuścić, ażeby do sześciu tysięcy wyrazów niemieckich, już wrośniętych w nasz język, przybyło ich jeszcze więcej".

W „Snobiźmie i postępie" podaje Żeromski historję języka polskiego, opierając się głównie na prof. Brücknerze, chociaż niekiedy różni się wywodami nawet zasadniczemi.

Obok historji języka polskiego znajdujemy uwagi dotyczące historji gramatyki polskiej, w której Żeromski podkreśla zasługę ks. Kopczyńskiego, jako tego, który utworzył nazwy polskie dla części mowy i terminy, któremi do dziś dnia wszyscy się posługujemy, jak imiesłów, przyimek, przysłówek, spójnik i in.

Zajmując się ortografją, występuje Żeromski przeciw pisowni „modernistycznej". Pisownia fonetyczna, według Żeromskiego, uzasadniona jest w dziełach lingwistów i etnografów, gdzie chodzi o dokładne odtworzenie dźwięków. Również wiele miejsca w „Snobiźmie i postępie" poświęca Żeromski etymologji. Często zapożycza on wywody etymologiczne od innych, jednak przeprowadza je w sposób oryginalny, właściwy tylko sobie.

Jak widać z całego referatu, Stefan Żeromski, chociaż był samoukiem i trudno wyrazić się o nim, jako o uczonym, posiadał niezwykle szeroki zapas wiedzy z językoznawstwa polskiego. Prof. J. Rozwadowski, świetny lingwista polski, omawiając „Snobizm i postęp", mówi: „W szczegółach jest to i owo, coby należało inaczej ująć lub sprostować — rzecz to naturalna, ale wogóle zapatrywania Żeromskiego są słuszne". Jeśli więc weźmiemy pod uwagę, że Żeromski był przedewszystkiem literatem, że był pierwszorzędnym powieściopisarzem, to do pracy jego, jako lingwisty, musimy odnieść się z całem uznaniem.

ZB. BREITER, kl. VI. a.

Z ZIMY.

(Sonet)

Ziemia pokryta jest bieluchnym puchem.
Ja biegnę po niej na nartach jak strzała,
Pęd mi i szybkość już w uszach zagrała
Tutaj już tylko wiatr jest moim druhem.

Idę... przybywam do strumyka — zdroju
I wodę piję spragnionemi wargi;
Szemranie jego podobne do skargi,
Prócz niego nic mi nie mąci spokoju.

Patrzę i myślę... w tej grobowej ciszy
Zaledwie pyłek z drzewa się osunie;
Najmniejszy szelest tutaj każdy słyszy.....

Natura piękna, choć tu taka głucha...
I sercem każdy śmiertelnik zrozumie,
Że ona dziełem Najwyższego Ducha.

JAN LISSOWSKI, kl. IIIb.

WIELKANOC.

Zbliżają się święta wielkanocne. Dużo jest powodów, aby z nich się cieszyć: wakacje, porządki, zwyczaje, a wreszcie i Wielkanoc ze stosem mięs, szynek i placków, to cały raj, szczególnie dla spragnionych spoczynku i łakoci uczniów. Lecz odpoczynek odpada już w pierwszych dniach, bo mamusie, chociaż mają dużo roboty, nie zapominają budzić na ranne nabożeństwa.

Obrzędy kościelne rozpoczynają się już od Niedzieli Palmowej. W tym dniu święci się „palmy", czyli poczciwe, polskie bazie wierzbowe. Ewangelja jest bardzo długa, śpiewana przez miejscowy chór. Poważna procesja budzi u mnie wspomnienie czasów, gdy się z nią szło, trzymając się matczynej spodnicy. Poniedziałek mija spokojnie, taksamo wtorek i środa. Dopiero w Wielki Czwartek msza św., bardzo długa, obfituje w obrzędy.

Ksiądz bowiem wynosi Przenajśw. Sakrament do „ciemnicy" czyli specjalnej kapliczki, z zasłoniętemi oknami. Potem zaś leży krzyżem przed ołtarzem. Lampka wieczna gaśnie, ołtarz obnażają z obrusów, drzwiczki Tabernakulum szeroko otwarte. Ponuro i smutno w kościele. Wkrótce gromadzić się będą przy Bożym Grobie ludzie skupieni w modłach.

Zajrzyjmy teraz do domu.

Wielki Piątek, to roboty początek. Odtąd mamusie, gosposie i ciotki mają raj. Są w swoim żywiole Tu się mazurek przypieka, tam trzeba szynkę oblać olejkiem, tam znowu babka się rozpada. Wszystko jak na złość. A gdy jeszcze synalek, domagający się malowania pisanek, stłucze jajko,zrzuci ciasto na kołacz, to wtedy dopiero można odróżnić przygotowania wielkanocne od tysiąca innych wigilij.

Wielka Sobota się kończy. Wszystko gotowe. Nawet babka, która się rozpadła, jakoś tak się złożyła, że stoi tylko trochę krzywo i trzeba koło niej na palcach chodzić. Stół przybrany w śnieżny obrus, z przypiętemi baziami, cały zapełniony jest przeróżnemi dobrociami. Wzrok tak nęci, węch chwyta zapach babki, a język musi się zadowolić nędznym żurem. Lecz od południa Wielkiej Soboty niema już postu i czasem skubnie się szynki lub ukroi nieznacznie kiełbasy. Ale trzeba to robić ostrożnie, bo można się spotkać z młodszą siostrzyczką lub braciszkiem, który w tych samych zamiarach przyszedł.

Zegar wskazuje 5 rano, kalendarz Wielkanoc. Wiosenne słońce oświeca ulicę, po której suną całe procesje ludzi. Idą na Rezurekcję. W kościele niema już miejsca. Tłoczą się wszyscy, lecz z duszą przepełnioną radością. Organy jeszcze przygrywają, więc „Alleluja" brzmi wspaniale. Wszyscy śpiewają na chwałę Boga i czują jakgdyby wznosili się ku górze, hen poza chmury, do nieba. A gdy wyjdą z kościoła, gdy jeszcze przypomną się babki, szynki i placki, to już sama tylko wesołość wypełnia duszę biednego ucznia, tak często przez różne przeciwności dręczonego.

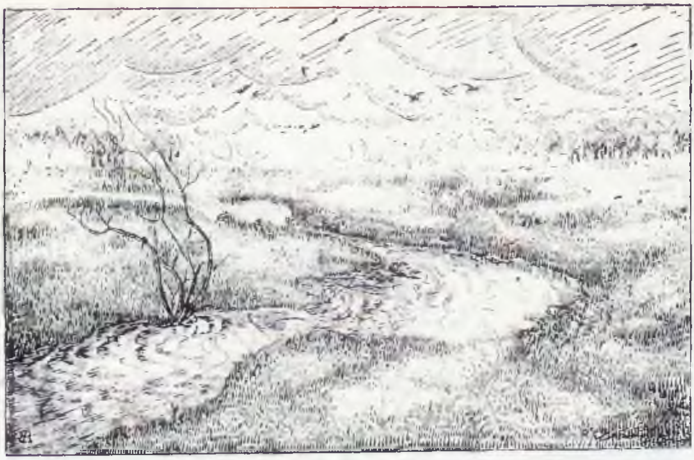
Śniadanie wypadło wspaniale. Wszystkim tak smakowało po poście, że niema nadziei, by obiad jedli. Lecz któż pozna tajniki żołądka po poście! Nietylko obiad smakował, lecz także i podwieczorek. A zamiast kolacji jeden po drugim wymykają się spać. Wszyscy mają tajemnicze miny.

Zaświtał dyngusowy ranek. Cicho jest w całym domu. Janek już dawno jest ubrany i czeka, aż inni wstaną W ręku trzyma olbrzymią sikawkę. Oj biedne, biedne będą dziewczynki. Nagle słyszy ruch przy drzwiach. Jakieś tajemnicze szmery i chichoty. Janek promienieje; z pewnością siostry. Bierze sikawkę, otwiera powoli drzwi i sik! Widać już tylko dwie pary pięt. Lecz nagle masa wody leci na biednego chłopca zgóry. Całe ubranie kompletnie zmoczone. Ale jeszcze nie koniec tego, bo w tej chwili wiadro spadło na głowę bohatera i nabiło mu potężnego guza. Krzyk, wrzask i hałas. Mamusia się budzi, wszyscy lecą na pomoc Jankowi, który jest cały mokry.

Sprawa wyjaśniła się dopiero popołudniu. Oto siostrzyczki Janka odstąpiły od zwyczaju i postanowiły oblać brata w pierwszy, nie w drugi dzień śmigusa. W tym celu zawiesiły wiadro z wodą nad drzwiami, a do klamki przywiązały sznurek od wiadra. Po otwarciu drzwi sznurek pociągnął wiadro i woda musiała chlusnąć. A że wiadro spadło, to już nie ich wina.

Tak dzieje się w każdym domu. Piski i krzyki trwają cały dzień i ustają wtedy dopiero, gdy mamusia przypomni o zadaniach, bo przecież pojutrze już do szkoły! . . .

Popierajcie L.O.P.P.!



J. CHEŁMOŃSKI: Potok na wiosnę.
kop. R. Bohm, kl. VIII.

APOLONJUSZ DŁUŻNIEWSKI, kl. IIIc.

WIOSNA.

(Do obrazu J. Chełmońskiego).

Wyzwoliła się rzeka,
Lodowe zrzuciła już pęta...
I płynie wolna, uśmiechnięta,
Unosząc z sobą lodów zwał.

Pieni się, burzy zimny nurt —
A woda płynie i płynie
Hen, kiedy morze zobaczy i Gdynię...
Burzy się, huczy, pieni i w oddali ginie.

Słońce na wschodzie wstaje,
Kraj wita, co w mgłach tonie...
Ranny wiaterek już wieje nad błoniem
I leci hen na dróg rozstaje.

A tam zdaleka, z wyraju,
Wracają polskie bociany...
„O witaj kraju kochany!„
— Klekocą, lecąc szeregiem...

Drzew nagich się prężą konary...
Niech je słonko ogrzeje co siły!
„O jakżeż uśmiech twój miły,
O słonko“ — szepcą w radosnej zadumie.

Wszyscy razem i w zgodzie
Królewnę wiosnę witają:
Bociany, co lecą z wyraju,
I rzeka, i drzewa, i ludzie.

ZET - KA.VIc.

WYCIECZKA DO KRAKOWA.

W sobotę dnia 11 marca br. urządziliśmy (kl. VIc i Vb) wycieczkę do Krakowa pod przewodnictwem P. Prof. Dra Trzaski i P. Prof. Tobiasza w celu zwiedzenia zabytków architektury (zwłaszcza z epoki renesansu).

Rano o godz. 8-ej wyruszył nasz pociąg z Katowic, by za dwie godziny być już w Krakowie. Bezpośrednio po wyjściu z dworca pojechaliśmy tramwajem na Wawel. Tutaj zwiedziliśmy najpierw dokładnie Katedrę, potem groby królewskie, skarbiec i dzwon Zygmunta. Wywarły one na nas wielkie wrażenie, zwłaszcza na tych kolegów, którzy pierwszy raz byli w Krakowie. Podobał się nam też widok Wisły ze wzgórza Wawelskiego, a podziwem przejęło nas piękno niedawno odnowionych komnat królewskiego zamku.

Opuściwszy Wawel, nieco znużeni poszliśmy ulicą Kanoniczą i Grodzką do restauracji, gdzie czekał nas obiad i wypoczynek. Wkrótce powrócił nam humor i siły, i z nowym zapałem wyruszyliśmy na dalszą wędrówkę po mieście. Nastąpiło zwiedzenie Sukiennic, starych domów na rynku, następnie dziedzińca Bibljoteki Jagiellońskiej, gdzie pod pomnikiem Kopernika odfotografował nas jeden z kolegów.



Na dziedzińcu Bibljoteki Jagiell. Fot. W. Kopietz, kl. Vb.

W ciągu popołudnia byliśmy jeszcze w kościele N. M. Panny i Św. Krzyża, przy bramie Florjańskiej, Barbakanie i pomniku Grunwaldzkim. Mając jeszcze trochę czasu do odejścia pociągu, po przechadzce po plantach nie omieszkaliśmy też pójść do cukierni. Podróż powrotna, odbyta przy dobrych humorach, wydawała się nam bardzo krótka.

Z wycieczki tej odnieśliśmy dużą korzyść, zwłaszcza dzięki objaśnieniom Pp. Profesorów. Przyczyniła się ona bardzo do poznania przez nas kultury staropolskiej.

S. F. (kl. VIII.)

Akademja ku czci Marszałka Piłsudskiego.

W dniu 18 marca br. odbył się w auli naszego gimnazjum uroczysty obchód imienin Marszałka Józefa Piłsudskiego. Przed rozpoczęciem uroczystości nasz chorąży wniósł sztandar Gimnazjum, który uczniowie uczcili przez powstanie, a straż honorowa, złożona z członków Przysposobienia Wojskowego — przez prezentowanie broni.

Na program uroczystości złożyły się śpiewy chóru szkolnego, przemówienia oraz deklamacje.

Przemawiał kol. Jerzykiewicz (kl.VII.), przedstawiając życie P. Marszałka i Jego zasługi dla Ojczyzny. O walkach Legjonów mówił kol. W. Kościelny (kl.VIIb.), a „Ślubowanie wiernej służby Rzeczypospolitej" złożył kol. B. Razumowski (kl.IIc.) imieniem towarzyszącego mu pocztu harcerzy i członków Hufca szkolnego.

Następnie czterech kolegów wygłosiło z towarzyszeniem fortepianu deklamację chóralną pióra J. Mączki p. t. „Fanfary", poczem chór szkolny zaśpiewał szereg pięknych, jak zwykle, pieśni.

Na zakończenie obecni odśpiewali hymn państwowy.

A. Pichura (kl.VI b.)

Ćwiczenia koncentracyjne Hufca Szkolnego.

W ubiegły piątek, dn. 28 kwietnia, Hufiec Szkolny I stopnia był na ćwiczeniach koncentracyjnych. O godz. 8-ej rano wszyscy „szóstacy" stanęli na miejscu zbiórki, na podwórzu szkolnem, w mundurach P. W., skąd wymaszerowali na miejsce ćwiczeń, na strzelnicę wojskową pod Parkiem Kościuszki. Tam odbył się przegląd wszystkich hufców, a następnie rozpoczęcie ćwiczeń, które trwały do 3-ej pop.

Ćwiczenia odbywały się przy pięknej pogodzie i obejmowały strzelanie z broni wojskowej, musztrę i in. Nie byliśmy dotąd przyzwyczajeni do karności żołnierskiej, lecz tu rozumiejąc, że tylko tą drogą urobimy sobie wolę naszą i dojdziemy do wielkiego celu, z dumą i radością z własnej chęci podporządkowaliśmy się jej.

Z ćwiczeń tych, a byliśmy na nich dopiero po raz pierwszy, odnieśliśmy jak najlepsze wrażenie i czuliśmy się w zupełności zadowoleni, a zwłaszcza cieszyliśmy się z odwiedzin p Dyrektora, który przybył pod koniec ćwiczeń i obdarował nas przekąską.

Leon Ścierski kl. VIIa.

Wycieczka do zakładów Giesche.

Jednym z najbardziej przemysłowych okręgów Górnego Śląska, to okręg „Rożdzień-Szopienice", gdzie potężny objekt przemysłowy, dziś w części tylko czynny, należy do Giesche, Sp. Akc siedzibą w Katowicach. Tam właśnie z Panem Wychowawcą, Prof. Smoleniem wybraliśmy się na wycieczkę czysto naukową, której głównym celem było zapoznanie nas w sposób praktyczny z produkcją cynku i kwasu siarkowego Otóż dnia 27 kwietnia b.r. wyruszyliśmy z Katowic pociągiem o godz. 7^{45} w kierunku Szopienic, gdzie znaleźliśmy się wśród kominów hutniczych. Po zgłoszeniu się u zarządu

zakładów zostaliśmy skierowani do huty „Uthemann", gdzie przewodnik, mający nas oprowadzać, już nas oczekiwał. Wchodząc na teren huty, p. przewodnik zapoznał nas z kruszcem cynku, blendą (siarczkiem cynku) — ciałem o kolorze siwym, bardzo proszkowatem — którą sprowadza się z pobliskiego Szarleja.

Następnie zatrzymaliśmy się przy taśmie Dwightlyod'a. Jest to przyrząd do częściowego usuwania w pierwszem stadjum siarki z blendy przy pomocy specjalnego pieca; w drugiem zaś stadjum do całkowitego usunięcia siarki z blendy, a nadto do skupienia jej w kawałki przy pewnej oznaczonej temperaturze. Z kolei przewodnik nasz zwrócił naszą uwagę na gigantyczny piec regeneratorowy (gdyż jest ogrzewany przy pomocy gazu regeneratorowego), w którym blenda przemieniona i zmielona pali się przy dodatkowym napływie oznaczonej ilości powietrza.

Następnie zaglądnęliśmy do wieży Glowera i Gay Lussaca, gdzie rozpoczęło się uniwersalne kichanie wskutek obecności kwasu siarkowego w takiej ilości, że wystarczyłoby na odbycie w nim kąpieli, której nikt z nas nie chciał się podjąć..

Kwas siarkowy (H_2SO_4) powstał wskutek utlenienia się dwutlenku siarki (SO_2) na trójtlenek siarki (SO_3) i połączenia się trójtlenku siarki z wodą (H_2O). Z powodu nieprzyjemnej woni przy wieży Glowera zeszliśmy na dół i znaleźliśmy się wśród żaru świateł weneckich, które wśród niczem nie przerywanej ciszy wywołały w nas dziwny nastrój. Na prośbę naszego przewodnika robotnik zademonstrował nam wydobywanie z mufli cynku, który wylał do formy z wydrążeniem o napisie „Giesche".

Przy końcu całej wycieczki zwiedziliśmy ostatni już piec hutniczy, gdzie cynk surowy (z pewnym procentem ołowiu) topił się na czysty cynk, który też lano w formy i odstawiano do walcowni; tam w temperaturze 100-150°C staje sie on elastyczny i nadaje się do wyrabiania drutu jako też blachy. Zwiedziwszy całą hutę Uthemann, wiele pieców i wiele rzeczy mniej ważnych, znaleźliśmy się na placu huty, a wnet u jej bram, gdzie wśród serdecznych słów podziękowania i pożegnania z przewodnikiem opuściliśmy hutę, a wnet potem i Szopienice, aby jeszcze o godz. 11.50 przywitać się z naszym hufcem szkolnym.

Kółko Krajoznawcze.

Kółko krajoznawcze tak jak w ubiegłych latach, tak też i w tym roku było bardzo ruchliwe. Przyczynił się wielce do tego nasz opiekun P. Prof. Wolny. Z Jego inicjatywy odbywaliśmy prawie co sobotę przechadzki do pobliskich lasów. Prócz tych krótkich poobiednich spacerów urządzaliśmy też dłuższe wycieczki, niekiedy nawet kilkudniowe. Największa nasza wycieczka zaprowadziła nas na Klimczok, Kamienicką Płytę i do Bystrej. Mimo tego, iż w czasie drogi spotkał nas deszcz, to jednak byliśmy bardzo zadowoleni i z przykrością szliśmy do domu, żałując, iż ta miła wycieczka już się skończyła.

Wszystko to działo się w jesieni i z początkiem zimy. Kiedy jednak nadeszły mrozy, wówczas trzeba było z tej przyjemności zrezygnować, gdyż każdy miał co innego na myśli.

Ten narty, ten łyżwy, ten znowu sanki. dość, że nikt nie miał ani chęci, ani ochoty do wycieczek.

Obecnie jednak, kiedy nam znów wiosenne słońce przyświeca, kółeczko nasze zaczyna się ruszać. Miejmy nadzieję, że już wkrótce powędruje w świat.

Akor, V b.

Życie gimnazjalnej drużyny harcerskiej im. Tadeusza Kościuszki.

Szczupła na początku roku szkolnego drużyna tętni pełnią harcerskiego życia w miarę, jak coraz bardziej zbliża się do szczytu marzeń każdego harcerza, wyjazdu na obóz letni.

Liczba harcerzy wzrosła niepomiernie w ostatnich miesiącach przez zaciąg chłopców starszych i ledwo odrosłych od ziemi małych wilczków, których pokaźny zastęp założył druh opiekun, by poznali dolę i niedolę harcerza w myśl piosenki „wszystko mi jedno“.

Sympatyczny to widok, gdy wśród częstych uroczystości gimnazjum „wilczki“ zakryte prawie całkiem kolorową chustką okoloną do koła szyi, starają się dorównać kroku starszym kolegom. Drużyna z niesłabnącym zapałem wzięła się do pracy od samego początku r. szkol. i uzyskała w jesieni cztery dyplomy pierwszych nagród na zawodach sprawności fizycznej, urządzonych przez hufiec katowicki. W listopadzie obchodzono w podniosłym nastroju 10—ciolecie drużyny na terenie gimnazjum, zakończone zabawą w auli, której piękne przybranie ożywiły barwne plamy mundurków delegacyj harcerek i harcerzy z okolicy Katowic.

Nieliczna, bo tylko 5-ciu harcerzy licząca grupa wyjechała na obóz zimowy pod Jaremczem, rozkoszując się widokiem ośnieżonych gór.

Celem zapewnienia drużynie niezbędnych funduszów na sprzęt i akcję obozową letnią zawiązało się Koło Przyjaciół Harcerstwa z p. konsulem dr. Szczepańskim na czele, które dnia 5. maja b. r. urządza przedstawienie w teatrze katowickim p. t. „Przekupka warszawska“, a dn. 21. maja festyn ludowy w Parku Kościuszki.

Już dzisiaj buzie harcerzy uśmiechają się na myśl, ile dochodu te imprezy przyniosą na dobrze urządzony obóz wakacyjny; mają bowiem nadzieję, że wszyscy koledzy imprezę tę swym udziałem poprą.

Również kierownictwo drużyny uległo zmianie, gdyż z początkiem roku szkolnego obowiązki opiekuna objął prof. mgr. M. Tobiasz, a na miejsce drużynowego p. Wieniawy - Ślesińskiego przyszedł P. Prabucki.

DZIAŁ MATEMATYCZNY.

Pod redakcją prof. Mikołaja Orlickiego.

Zadanie Nr. 11.

Uczniowi było dane zadanie, dla rozwiązania którego trzeba pierwszą z liczb danych podzielić przez drugą i otrzymany iloraz pomnożyć przez liczbę, której $\frac{2}{3}$ równa się 4.

Uczeń nie zrozumiał treści zadania i postąpił inaczej: od pierwszej liczby odjął drugą i do otrzymanej różnicy dodał $\frac{2}{3}$ liczby 6. Otrzymał odpowiedź

10, którąby miał też i przy prawidłowem rozwiązaniu.

Jakie dwie liczby były umieszczone w treści zadania?

Zadanie Nr. 12.

Znaleźć konstrukcyjnie promień danej kuli.

Rozwiązania zadań z „Naszego Pisemka“ Nr. 2, 1933 roku.

Nr. 5.

Wskazówka minutowa porusza się prędzej od godzinowej.

Pierwsza przechodzi na minutę $\frac{1}{60}$ tarczy zeg., druga $\frac{1}{60 \cdot 12} = \frac{1}{720}$ tarczy zeg., czyli minutowa dogania godzinową o $\frac{1}{60} - \frac{1}{720} = \frac{11}{720}$ tarczy zeg..

Wskazówka minutowa znajduje się w odległości $\frac{1}{12}$ tarczy zeg.. od godzinowej.

Ponieważ dogoni ją o $\frac{11}{720}$ tarczy zeg., więc $\frac{1}{12} : \frac{11}{720} = \frac{60}{11} = 5\frac{5}{11}$ min. po godzinie.

Odp. Wskazówki zegara godzinowa i minutowa znów będą rązem za 1 godz. $5\frac{5}{11}$ min.

Takich wypadków będzie $(12-1) = 11$.

Rozwiązali:

Henryk Krigar kl. III c.
Zygfryd Wołek kl. VII b.

Nr. 6.

Wskazówka minutowa dogania godzinową o $\frac{11}{720}$ tarczy zeg., na minutę.

Wskazówki mają tworzyć kąt prosty, czyli mają być oddalone od siebie o $\frac{1}{4}$ tarczy zeg., Naprzód muszą się spotkać, co nastąpi po $5\frac{5}{11}$ min., a potem minutowa ma przegonić godzinową o $\frac{1}{4}$ tarczy, co nastąpi po $\frac{1}{4} : \frac{11}{720} = \frac{720}{4 \cdot 11} = \frac{180}{11} = 16\frac{4}{11}$ min.

$16\frac{4}{11}$ min. - $6\frac{4}{11}$ min. = 10 min.

Odp. Za 10 min. strzałki zegara (godzinowa i minutowa) stworzą kąt prosty.

Rozwiązali:)

Alfred Skrla kl. II b
Andrzej Żabiński kl. II b
Henryk Krigar kl. III c
Apolonjusz Dłużniewski kl. III c
Bernard Zakrzewski kl. III b
Zygfryd Wołek kl. VII b

Nr. 7.

O godzinie 6-tej wskazówki zegara są na jednej prostej, czyli są oddalone o $\frac{1}{2}$ tarczy zeg..

$\frac{1}{2}$ godziny później minutowa przeszła $\frac{1}{12}$ tarczy, a godzinowa poruszając się 12 razy wolniej $\frac{1}{2} : 12 = \frac{1}{24}$ tarczy zeg. razem zaś $\frac{1}{24} + \frac{1}{2} = \frac{13}{24}$.

Gdy wskazówki tworzą linję prostą oddziela je $\frac{1}{2}$ tarczy zeg., czyli minutowa ma wyprzedzić godzinową o $\frac{13}{24}$ tarczy zeg., a że wyprzedza ją $\frac{11}{720}$ tarczy zeg., więc $\frac{13}{24} : \frac{11}{720} = \frac{13 \cdot 720}{24 \cdot 11} = \frac{390}{11} = 35\frac{5}{11}$ min.

A więc po godz. 6-tej

30 min. + $35\frac{5}{11}$ min. = $65\frac{5}{11}$ min.

Odp. Zegar wskaże godz. 7 m. $5\frac{5}{11}$

Rozwiązali:

Henryk Krigar, kl. III c.
Alfred Skrla, kl. II b.
Zygfryd Wołek, kl. VII b.

Nr. 8.

Szerokość geograficzna Katowic: $f = 50^{0} 16^{1}$

Deklinacja słońca: $e = 23^{0} 27^{1}$

1.) Długość cienia, rzuconego

przez pionowy kij, mający 10 m. wysokości, w południe najdłuższego dnia w Katowicach.

$x = \text{tang}\,(f - e) . 10$

$f - e = 26^{0}\,49'$

$x = 10 . \text{tang}\,26^{0}\,49' = 10 . 0{,}5055$
$= 5{,}055$ m.

Odp. Długość cienia (21 czerwca) = 5,055 m.

2.) Długość cienia, rzuconego przez pionowy kij, mający 10 m. wysokości, w południe najkrótszego dnia w Katowicach,

$y = \text{tang}\,(f + e) . 10$

$f + e = 73^{0}44'$

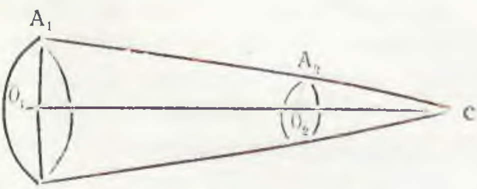
$y = 10\ \text{tang}\,73^{0}43' = 10 . 3{,}4235$
$= 34{,}235$ m.

Odp. Długość cienia (21 grudnia) = 34,235 m.

Rozwiązał:
Zyfryd Wołek, kl. VII b.

Nr. 9.

$CO_1 = H$ — odległ. ziemi od słońca
$A_1\,O_1 = R.$ — promień słońca
$CO_2 = h$ — szukana odległość
$A_2\,O_2 = r.$ — promień koła



H = 149501000 km.
R = 695500 km.
r = 0,0005 km.
h = ?

$Z \triangle O_1CA \sim \triangle O_2CA_2 :) H:h = R:r$

$$\frac{149501000}{h} = \frac{695500}{0{,}0005}$$

stąd h = 0,1074 ... km. = 107,4 ... m

Odp. Aby zakryć słońce kołem o średnicy 1 m, należy je umieścić od oka w odległości 107,42 m.

Rozwiązał:
Zygfryd Wołek, kl. VII b.)

Nr. 10.

$2^{\cos x} = 1{,}5.$

$\cos x\ \lg 2 = \lg\ 1{,}5.$

$\cos x = \frac{0{,}17609126}{0{,}30103000} = 0{,}5849621$

$x = 54^{0}12'$

Rozwiązali:
Zygfryd Wołek, kl. VII b.
Konrad Olejniczak, kl. VIII.

Od Redakcji.

Błąd dostrzeżony po ukończeniu druku w dziale matemat. „Naszego Pisemka" Nr. 2, 1933 r

Zad. 6 — zamiast „przez" powinno być „za".

DZIAŁ ROZRYWKOWY.

Dobre rozwiązanie zagadek z nr. 2 Naszego Pisemka nadesłali następujący uczniowie: IIa Czyż, IIb Cupryś, Grubner, Łebski, Rosenberg, Rusęcki, Stoch, Szczeponek, Woźnicki, Żabiński, IIc Liszka, Razumowski, Wyględa, IId Dyner, Musialski, Nowak. Tomecki. Wendt, IIIb Broda, Drynda, Getler, Harendza, Kuc, Pradelok, Seidengart, Wincelberg, IIIc Hauke, Tatarczyk, IVa Albinowski, Kałdonek, Majnusz, Materna, Mika, Pokorski, Silberstein, Skarżyński, Smoczyk, Tomaszewski, Wicherkiewicz, IVc Pieczyk, Widera, VIb Adamiec. Nagrodę w formie książki otrzymał przez losowanie uczeń Pradelok z klasy IIIb. Dodatkowo przyznała Redakcja Naszego Pisemka nagrodę, również książkę, uczniowi klasy VIb Adamcowi za piękne

rozwiązanie zagadek i żywe zainteresowanie się działem rozrywkowym. Nagrody wręczą wymienionym uczniom Panowie Opiekunowie klas.

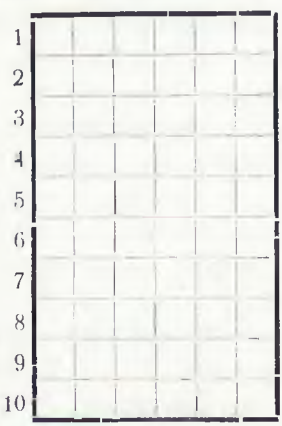
1. Zgadywanka

(ułożył ucz. Widera IVc)

Przez t — bezmierna w oceanach bywa,
Inaczej głębina się nazywa,
Przez k — to zwierzę domowe
Na długiej szyi ma piękną głowę,
Przez w — kwiat się nią odznacza
Inaczej zapach oznacza.

2. Łamigłówka

(ułożył ucz. Mika IVa)



1. Powieść pisana wierszem. 2. Broń. 3. Duchowny. 4. Rodzaj wierszy. 5. Powóz. 6. Inaczej zakończenie. 7. Człowiek chory. 8. Bóstwo egipskie. 9. Rodzaj tektury. 10. Imię męskie. Początkowe litery"czytane z góry na dół dadzą nazwisko polskiego kompozytora.

Bilety wizytowe.

(ułożył ucz. Adamiec VIb.)

M. Lazar

J. Zalkero

R. Trykode

Jaki jest zawód tych panów?

4. Zagadka

(ułożył X. Y.)

Co to jest, co jest równocześnie początkiem końca i końcem początku?

Za dobre rozwiązanie wszystkich powyższych zagadek przeznacza Redakcja Naszego Pisemka książkę, która zostanie nadana przez losowanie. Rozwiązania w kopertach z napisem „Rozwiązanie zagadek" należy przesyłać do 25 mąja b. r. Redakcja zwraca uwagę, że należy przesyłać całkowite rozwiązanie zagadek a nie tylko końcowy wynik.

Ceny ogłoszeń: 1/1 strony 40 zł, 1/2 strony 20 zł, 1/4 strony 12 zł, 1/8 strony 7 zł. Uwaga: Ogłoszeń w tekście nie umieszczamy.

ADRES: Redakcja i Administracja: Katowice, Gimnazjum Państwowe, ul. Mickiewicza, nr. tel. 10-07. — Wszelkie artykuły i listy należy przesyłać na powyższy adres. Opiekunowie mies. „NASZE PISEMKO" **Dr. St. Ciembroniewicz, Dr. E. Trzaska,** Katowice, Gimnazjum Państwowe.

Drukarnia „Stella" — Katowice II ul. Krakowska 46.

Treść numeru 3-go.